

Rok szkolny trwa – semestr zimowy zakończony, letni przed nami.
 Być może jesteśmy już po pierwszych konfliktach na linii
 rodzice – nauczyciele lub nauczyciele – rodzice?
 Niezależnie, z której strony barykady trwamy
 – **DZIECKO** oczekuje naszego wsparcia.
 Może więc lepiej budować nic porozumienia niż prowadzić wojnę?

Edyta Kolasińska-Bazan

Szansa na sukces dziecka

Powodzenia szkolne i życiowe uczniów w ogromnej mierze zależą od siły związku dwu środowisk: szkoły i domu oraz jakości ich współpracy, jak wynika z prowadzonych od lat badań, na które powołuje się Maria Mendel – profesor Uniwersytetu Gdańskiego, jeden z polskich ekspertów w zakresie spraw współpracy szkoły i rodziców. *Szkoła skupia uczniów, nauczycieli i rodziców. Pierwsi chodzą na lekcje, drudzy do pracy, trzeci na zebrania. Wszyscy wychodzą z wyraźną ulgą. Ale CZY TAK MUSI BYĆ?* – na to pytanie odpowiada Maria Mendel w książce pt. *Rodzice i nauczyciele jako sprzymierzeńcy*, dzieląc się bogatymi doświadczeniami i konkretnymi rozwiązaniami.

W ŚWIETLE PRAWA

W Polsce prawo jest już zbliżone do reguł obowiązujących w demokratycznych krajach świata, ale jego realizacja będzie zależała od aktywności rodziców, nauczycieli, dyrektorów szkół i samorządów terytorialnych. Wspomniana już książka Marii Mendel zawiera również aspekty prawne, które zredagował Wojciech Starzyński. Autor powołuje się na regulacje ustawowe, które wyposażają rady rodziców szkół publicznych prowadzonych przez organ władzy publicznej w uprawnienia gwarantujące rodzicom realny wpływ na proces nauczania i wychowania ich dzieci oraz oddziaływanie na system oświaty. Do najważniejszych rozwiązań zaliczają się zapisane w ustawie o systemie oświaty: w art. 53 tryb wyłaniania rady rodziców oraz w art. 54 kompetencje rady rodziców. Ustawa m.in.:

- wprowadza obligatoryjność tajnych wyborów i reprezentatywność przedstawicieli poszczególnych klas;
- daje prawo *uchwalania w porozumieniu z radą pedagogiczną programu wychowawczego i programu profilaktyki szkoły*;
- umożliwia radzie rodziców *opiniowanie projektu planu finansowego składanego przez dyrektora szkoły*;
- art. 56 gwarantuje rodzicom wpływ na to, jakie stowarzyszenia i organizacje mogą działać na terenie szkoły;
- art. 36a ust. 5 pkt. 2 lit.b gwarantuje rodzicom uczestnictwo w wyborze dyrektora szkoły wyłanianego w drodze konkursu;
- Rady Rodziców zgodnie z art. 6a i art. 9c Ustawy Karta Nauczyciela mają też możliwość oceny pracy nauczycieli i ich dorobku zawodowego.



WARSZAWSKIE FORUM RODZICÓW I RAD RODZICÓW

W październiku 2008r. odbyło się II Warszawskie Forum Rodziców i Rad Rodziców – *Bezpieczna szkoła zależy od nas*, na które dyrektorów szkół i przedszkoli z przedstawicielami rad rodziców zaprosili:

- Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy,
- Biuro Edukacji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy,
- Towarzystwo Rozwijania Inicjatyw Oświatowych (TRIO) – *Rodzice w Edukacji*,
- Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń (WCIES) oraz Sieć Ekspertów BHP.

Podczas rozmowy z **Elżbietą Piotrowską-Gromniak**, koordynator projektów TRIO oraz *Rodzice w Edukacji*, dowiedziałam się, że Warszawa zapisała współpracę z rodzicami w swoje strategię edukacyjną w roku 2008 poprzez powołanie Warszawskiego Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń, stworzonego przez Biuro Edukacji. Koordynatorka podkreśliła:

– Wiadomo, jak traktowani są rodzice w szkole – są na marginesie społeczności szkolnej. Naszym celem jest spowodowanie, żeby nauczyciele (w tym również dyrektorzy), rodzice i uczniowie byli pełnoprawną społecznością. Dobre relacje budują partnerstwo, złe relacje wzbudzają agresję – nad tym powinniśmy pracować. Jeżeli nam się to uda zrealizować, wówczas zmienimy polską szkołę.

Formuła *Forum* ma na celu aktywizację rodziców, którzy chcą włączyć się w proces edukacji swoich dzieci oraz nawiązać partnerską współpracę ze szkołą. W ramach Forum odbywają się debaty i panele dyskusyjne, gdzie rodzice (z różnych szkół) mogą podzielić się doświadczeniami i wygłosić opinie na temat zagadnień związanych z kształceniem ich dzieci. Spotkania te pozwalają zdiagnozować potrzeby rodziców oraz poznać sytuację, w których sobie nie radzą, co pozwala przygotować w dalszej części warsztaty lub seminaria, mające na celu wsparcie, budowanie ich kompetencji jako wychowawców swoich dzieci i partnerów szkoły. Celem ubiegłorocznego Forum było omówienie różnych aspektów bezpieczeństwa w szkole – od poziomu hałasu na przerwach i zbyt ciężkich tornistrów, po bezpieczeństwo psychiczne. Stworzono rodzicom możliwość poznania czemu może służyć niezależna (!) strona internetowa Rady Rodziców. Organizatorzy podjęli próbę odpowiedzi na pytanie jak pomóc dziecku, któremu w szkole dzieje się krzywda (mobbing, przemoc, agresja).

W planach działania Warszawskiego Forum Rodziców na rok 2009 jest debata poświęcona sześciolatkom w szkole oraz pilotażowe szkolenie liderów rodzicielskich, którzy w przyszłości będą wsparciem dla innych rodziców w poszczególnych dzielnicach Warszawy. Elżbieta Piotrowska-Gromniak dodała, że:

– *Formuła Forum może być zaadoptowana w każdym województwie, a naszym celem jest udoskonalanie jej i upowszechnianie w całej Polsce. Wszystkim zainteresowanym chętnie służymy radą i pomocą.*

Zapraszamy na rodzicielskie strony:

www.rodzice.org.pl oraz www.rodzicew edukacji.org.pl

Jedną z ważniejszych kwestii poruszonych podczas II Warszawskiego Forum Rodziców i Rad Rodziców był szeroko pojęty aspekt komunikacji na wszelkich istniejących płaszczyznach, a więc: szkoła (w tym grono pedagogiczne i personel administracyjny), uczniowie, rodzice. Warsztaty w tym zakresie przeprowadziła Margaryta Orzechowska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 92 im. Jana Brzechwy z warszawskiego Żoliborza.

Obecna na spotkaniu **Hanna Konwińska**, dyrektor wzorcowej „podstawówki” nie kryła, że tajemnicą sukcesu tej placówki jest mocno zaangażowane grono pedagogiczne, któremu ona sama daje zielone światło:

– *Priorytetem w naszej szkole jest prawidłowa komunikacja i dobra atmosfera. DZIECKO JEST NAJWAŻNIEJSZE. Nam chce się to robić, uważamy bowiem, że jest to klucz do sukcesu. Sprawia nam to ogromną satysfakcję. Nie myślcie Państwo, że nie mamy problemów – one są i zawsze będą, ale ważne, że próbujemy rozwiązywać je przy użyciu konkretnych narzędzi komunikacji z udziałem rodziców, którzy naprawdę chętnie przychodzą do nas. To oczywiście nie rodzi się z dnia na dzień – zaczęliśmy 7 lat temu. Obecnie jesteśmy gotowi dzielić się doświadczeniami – nawiązaliśmy współpracę w zakresie kształcenia w kierunku komunikacji z pobliskimi przedszkolami. Marzy mi się też współpraca z gimnazjami.*

Na pytanie: *Co może Pani doradzić innym placówkom, które chcą coś zmienić, ale nie wiedzą, od czego rozpocząć?* – dyr. Hanna Konwińska odpowiedziała:

– *Szkoła, która chce się zmieniać powinna postawić na integrację i szeroko pojętą komunikację interpersonalną, popartą umiejętnym stosowaniem narzędzi komunikacji. Nie jest to łatwe, ale można się tego nauczyć. Zaś aktywnych rodziców zapewniam, że każdy dyrektor potrzebuje rodziców chętnych do współpracy i podejmujących współodpowiedzialność za działania szkoły. Rodzice, którzy są „ze szkołą”, a nie „przeciwko szkole” będą zawsze szkole potrzebni! Mam jednak wrażenie, że dyrektorzy niestety mają wiele niemitych doświadczeń z rodzicami rozszereżowanymi, krytykanckimi, a to nie sprzyja ani dobrej atmosferze, ani komunikacji. Szkoła bez zaangażowania i pomocy rodziców nie osiągnie sukcesu, dlatego zachęcam, aby się nie poddawać.*

RODZICE

Rozmowa z **Beatą Tymków**, Przewodniczącą Rady Rodziców Szkoły Podstawowej nr 114 im. Jędrzeja Cierniaka w Warszawie (Targówek) i mamą trzech synów (16, 12, 8 lat).

Edyta Kolańska-Bazan (EKB): *Zadebiutowała Pani jako rodzic ucznia 10 lat temu – jak Pani wspomina ten czas?*

Beata Tymków (BT): *Pamiętam pierwsze lata mojego najstarszego syna w szkole. Nie zauważyłam ze strony nauczycieli żadnej potrzeby współdziałania. Działalność Rady Rodziców postrzegałam jako egzekucję składek (które w szkole publicznej są całkowicie dobrowolne) oraz wręczanie kwiatów nauczycielom w czasie szkolnych uroczystości.*

EKB: *Co wobec tego zaważyło, że zmieniła Pani postawę i podjęła dialog z nauczycielami?*

Szkoła skupia uczniów, nauczycieli i rodziców.

Pierwsi chodzą na lekcje,

drudzy do pracy, trzeci na zebrania.

Wszyscy wychodzą z wyraźną ulgą.

Ale CZY TAK MUSI BYĆ?

BT: *Przełomem okazał się moment, gdy syn rozpoczął naukę w gimnazjum. Tam on i jego koledzy zetknęli się z różnymi przejawami patologii. Obserwowałam, jak część przerażonych rodziców w pośpiechu przenosi swoje dzieci do innych szkół. Postanowiliśmy z mężem przyjąć inną taktykę – często rozmawialiśmy z synem, utrzymywaliśmy stały kontakt z wychowawcą, omawialiśmy różne szkolne incydenty z pozostałymi rodzicami. Syn z sukcesem ukończył gimnazjum.*

EKB: *Wspomniała Pani, że składki na działalność rady rodziców są dobrowolne. Proszę powiedzieć więcej na ten temat – na co przeznaczane są te pieniądze?*

BT: *W wielu szkołach praktykowany jest zwyczaj zmuszania rodziców do publicznego deklarowania wysokości składki – a przecież są to składki dobrowolne, a ewentualne deklaracje powinny być tajne. Nie jest również utrzymywane w tajemnicy, kto zapłacił, a kto nie. Rodzice najczęściej płacą dla „świętego spokoju”, tracąc przy tym zaufanie do swoich przedstawicieli (tu: członków rady rodziców) i zniechęcając się do jakiegokolwiek aktywności. Poza tym rodzice nie są informowani o tym, jak zebrane pieniądze są wydatkowane. Rady Rodziców finansują zwykle nagrody dla wyróżnionych uczniów, laureatów konkursów. Wspierać mogą również szkołę, wyposażając pracownie w brakujący sprzęt, pomoce dydaktyczne, oprogramowanie do szkolnych komputerów. Stanowią też finansowe zaplecze dla różnych przedsięwzięć samorządu uczniowskiego (np. organizowanie dyskotek, wydawanie gazetki).*

EKB: *Jaką konkretną aktywność ma Pani na myśli mówiąc o działalności sprzymierzeńczej rodziców i nauczycieli?*

BT: *Współpraca rodziców ze szkołą może mieć różne formy. Każdy z nas dysponuje innym kapitałem, którym chciałby się podzielić. Jedni mają trochę wolnego czasu, mogą więc wspomóc wychowawcę w czasie szkolnych wycieczek lub przygotowywania klasowych imprez. Zdolności plastyczne przydadzą się do stworzenia scenografii różnych szkolnych przedstawień. Duża przedsiębiorczość ułatwi zorganizowanie atrakcyjnej (także cenowo) wycieczki. Zdarzają się rodzice, którzy mają ciekawą pracę lub hobby i chętnie prowadzą zajęcia, na których dzielą się z uczniami swoją wiedzą i umiejętnościami. Jeszcze inni mogą wesprzeć szkołę finansowo lub pomóc w znalezieniu sponsora dla różnych szkolnych przedsięwzięć.*



EKB: Proszę powiedzieć o konkretnym pomysle, takim „z życia codziennego” (a więc nie spektakularnego), który udało się Pani zrealizować we współpracy z nauczycielem.

BT: Nauczyciele mnóstwo czasu poświęcają na „obsługę” uczniów nieprzygotowanych do lekcji. Za brak przyborów szkolnych nie zawsze odpowiedzialne jest dziecko, zwłaszcza w młodszych klasach. Niektórzy rodzice nie mogą lub nie chcą zadbać o kompletne wyposażenie swojej pociechy. Proszę sobie wyobrazić, jak czuje się dziecko w takiej sytuacji. Zmuszone do pożyczania, besztane przez nauczyciela, narażone na ciągły wstyd. Tego typu doświadczenia mogą rodzić uczucie bycia kimś gorszym, zazdrości. Z czasem mogą być podłożem agresji – zjawiska, które w szkole przeraża nas najbardziej. Obiektem tej agresji może stać się również nasze dziecko. Tu mam przykład: zamiast oburzać się na „złych” rodziców, zamiast dociekać przyczyn ich postępowania (to rola szkolnego psychologa), możemy spróbować stworzyć wszystkim dzieciom w klasie dobre warunki do pracy – wystarczy zebrać niewielki fundusz na zakup paru dodatkowych zeszytów, zestawów kredek czy farb. Rozwiąże to problem „nieprzygotowanego ucznia”, a nauczycielowi umożliwi prawidłowy przebieg pracy na lekcji, korzystny również dla naszego dziecka.

EKB: Czy łatwo taką współpracę nawiązać?

BT: Problemem jest komunikacja. Nauczyciele często boją się prosić rodziców o współpracę lub robią to bardzo nieśmiało, by nie robić wrażenia, że próbują przerzucić na innych swoje obowiązki. Rodzice niezbyt chętnie taką aktywność oferują, by nie ująć w oczach innych za nadgorliwych „frajerów” lub, co gorsza, że usiłują w ten sposób „zalać” coś swojemu dziecku.

Mimo tych trudności w wielu klasach udaje się osiągnąć porozumienie. Trudniej jest na poziomie szkoły, ale i to jest możliwe. Zauważyłam dużo dobrej woli zarówno ze strony nauczycieli, dyrekcji szkoły, jak i rodziców. Istotne jest jasne, rzeczowe i nieagresywne informowanie o swoich oczekiwaniach. Przykładem może być zorganizowanie w szkole, do której chodzą moi synowie, zajęć z etyki dla uczniów nie uczęszczających na lekcje religii. Warunkiem było zakomunikowanie dyrekcji o potrzebie zorganizowania takich zajęć.

Opinia **Iwony**, mamy dziesięcioletniej Kasi z Biłgoraja (woj. lubelskie):

– Moja córka obecnie uczy się w czwartej klasie. Doświadczenia pokazują, że współpraca jest możliwa, potrzebni są tylko chętni rodzice. Zauważyłam jednak, że dzieci (!) i młodzież nie szanują nauczycieli (innych pracowników szkoły również) – tu widzę dużo winy rodziców, czasami sami rodzice mogą być największym problemem.

NAUCZYCIELE

Rozmowa z **Mariolą Klatowicz** – nauczycielką dyplomowaną kształcenia zintegrowanego (dwudziestoletni staż pracy) Szkoły Podstawowej nr 114 im. Jędrzeja Cierniaka w Warszawie.

EKB: Co daje Pani współpraca z rodzicami, bo wiem, że na terenie Szkoły nr 114 ona istnieje?

Mariola Klatowicz (MK): Bez współpracy z rodzicami nic bym nie zrobiła. Miałam cudownych rodziców, takich, którym „chciało się coś zrobić”, a na tym korzystały wszystkie dzieci. W momencie, w którym układa się współpraca z rodzicami, jest dobry kontakt – człowiek ma lepsze spojrzenia na całość, pozytywnie patrzy, bo ma poparcie. Problemy są szybciej i łatwiej rozwiązywane. Powstaje też wiele pomysłów, które rodzą dużo kreatywności, na czym korzystają dzieci. Pamiętam, jak przyszła do mnie mama, która zaproponowała wycieczkę do teatru (w tym czasie robiliśmy z dziećmi przedstawienie). Ta osoba poświęciła wiele czasu, zadzwoniła do teatrów, umówiła spotkanie – dzięki niej mogliśmy obserwować pracę „od kulis” w Teatrze Roma

i Teatrze Narodowym – dzieci były w perukarni (było dużo emocji, np. podczas przymierzania peruk), w pracowni krawieckiej, oczywiście w garderobach z aktorami też. Wycieczki nie kosztowały nas nic – zrobiliśmy olbrzymią laurkę w podziękowaniu pracownikom teatrów i mamy pamiątkowe zdjęcie.

Inny przykład – u nas na koniec roku każdy uczeń otrzymuje upominek. Po oficjalnym zakończeniu roku na sali gimnastycznej spotykam się ze swoją klasą i wręczam każdemu dziecku upominek (finansowany ze składek rady rodziców), aby nie wyróżniać tylko najlepszych uczniów, ale zmotywować pozostałych.

EKB: Co Pani zdaniem rodzi najwięcej problemów?

MK: Brak czasu dla własnego dziecka. Życie toczy się zbyt szybko, ja to rozumiem, ale nie da się wychowywać dziecka bez kontaktu z nim. Jak zadbać więc o sukcesy dziecka? A czy dziecko bez sukcesów (nawet najdrobniejszych) będzie chciało przychodzić do szkoły, będzie chciało coś robić, będzie chciało się uczyć? Wątpię... dlatego ta współpraca jest tak ważna.

Opinia nauczycielki dyplomowanej **Małgorzaty Chodorowskiej** (17.letni staż pracy) – Przedszkole nr 32 w Lublinie:

– Nie wyobrażam sobie pracy w przedszkolu z dziećmi bez współpracy z rodzicami. Najtrudniejsze jest pierwsze spotkanie z rodzicami, od którego bardzo wiele zależy. Jeżeli nauczyciel potrafi zachwycić się rysunkiem dziecka, to i rodzic spojrzy na ten rysunek jak na małe dzieło sztuki. Jeżeli nauczyciel poświęci wolny czas, np. na prowadzenie dodatkowych zajęć i spotkań z dziećmi, to i rodzic zaangażuje się w działania na rzecz swojego dziecka i jego rówieśników.

Współpracujemy po to, żeby wspólnie rozwiązywać nie tylko problemy wychowawcze, ale aby dzieci były aktywne, twórcze, pełne wiary we własne możliwości, aby odnosiły sukcesy, czuły się ważne, kochane i potrzebne innym. Mam wielu przyjaciół, którzy są rodzicami moich byłych wychowanków, z którymi utrzymuję serdeczny kontakt.

Aneta Jesionek, asystent w Zakładzie Polityki Społecznej i Pracy Socjalnej w Akademii Pedagogiki Specjalnej (APS) im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie potwierdziła, że: współdziałanie na rzecz dziecka niemal nie istnieje, niewielu bowiem rodziców podejmuje aktywność związaną z uczestnictwem dziecka w zajęciach szkolnych. Przerzucenie odpowiedzialności wychowawczej na instytucje jest wynikiem małej ilości czasu, a także ma swoje źródło w przekonaniu, że obowiązkiem szkoły jest wychowywać, a rodzic nie musi w tym brać udziału (zajmowanie się dzieckiem w domu wystarcza). Duża grupa rodziców nie kontaktuje się ze szkołą nawet w czasie stałych spotkań ogólnych, informujących o postępach dziecka w nauce. Rodzice, interesujący się sprawami dziecka, należą do mniejszości, czego dowodem zdaje się być rosnąca liczba organizacji pozarządowych, których celem jest przejmowanie opieki i wychowania dziecka w czasie wolnym. Pogłębiająca się dysfunkcja rodziny w ogóle sprawia, że realizacja funkcji opiekuńczo-wychowawczej i socjalizacyjnej jest znacznie zaburzona. Najliczniejszą grupę problemów stanowią (oprócz niezaspokojenia potrzeb materialnych dziecka) deficyty w zakresie potrzeby przynależności, tożsamości, szacunku, a także więzi emocjonalnej z dzieckiem.

Prawo stwarza mocną podstawę dla budowania przymierza. Jak więc nauczyciele i rodzice wykorzystają daną szansę, aby młode pokolenia Polaków wyrastały w atmosferze poszanowania i współpracy, odnosząc jednocześnie sukcesy szkolne, a potem zawodowe? Żadna z upływających chwil nie powtórzy się, zatem nie czekajmy – Nauczyciele i Rodzice – na kolejny wrzesień! Warto od dziś zacząć stawiać pierwsze kroki w kierunku budowania partnerstwa, bo NASZE dzieci to OBYWATELE, których postawy społeczne kształtują się już w murach przedszkola i podstawówki!

■ EDYTA KOLASIŃSKA-BAZAN